

Wspomnienia

Danuta Kozłowska (8.03.1924–24.03.2012)

Każde dłuższe rozstanie, a zwłaszcza ostatnie pożegnanie, łączy się ze smutkiem i żalem, który 24 marca 2012 r. dotknął nas w sposób szczególny. Trudno uwierzyć, że pożegnaliśmy naszą szefową – dr Danutę Kozłowską, ale może zgodnie z mądrością Syracha: lepsza śmierć niż przykre życie i lepszy wieczny odpoczynek niż stała choroba.

Odeszła nasza szefowa, która wprowadziła nas, swych licznych asystentów, w arkana sztuki medycznej zarówno w teorii, jak i w praktyce. Nauczyła nas, jak być z cierpiącymi, pomagać im zgodnie z najnowszą wiedzą medyczną, ale również pogodzić się czasem z bezsilnością i przegraną, których każdy z nas w swoim życiu lekarskim musiał doświadczyć.

Początek naszej wspólnej drogi to lata 60. ubiegłego wieku. Wówczas do diagnozowania służyły głównie oczy, uszy i ręce – stąd słynne: *co koleżanka/kolega słyszy?* – padające z ust dr Kozłowskiej na każdym obchodzie. I słyszeliśmy np. wady serca, w tym stenozы mitralne kierowane przez dr Kozłowską do Szpitala Kolejowego w Międzyzlesiu do komisurotomii, która była początkiem rozwijającej się w tamtych czasach w Polsce kardiochirurgii.

Cechowała Ją odwaga osobista, której niejednokrotnie dawała wyraz, prezentując własne opinie, często krytyczne, również na zebraniach szkoleniowych w Akademii Medycznej w Poznaniu, gdzie często występowała z trafnymi uwagami wybijającymi się ponad przeciętną. Lubiła się uczyć i chętnie przekazywała nam – asystentom – swoją wiedzę i doświadczenie. Zараżała nas entuzjazmem, również przez aktywne zaangażowanie w prace Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Cieszyła się z naszych sukcesów diagnostycznych i terapeutycznych. Była dumna ze specjalizacji, które zdobywaliśmy pod Jej kierownictwem. A my dostrzegaliśmy cechy Jej osobowości: nieposzlakowaną uczciwość, umiłowanie zawodu, lojalność, życzliwość, przyjaźń, i chcieliśmy Ją naśladować. Była wspaniałym nauczycielem i wychowawcą. Cieszyła się wielkim autorytetem i szacunkiem społeczności lekarskiej i całej społeczności Konina. Swoje życie zawodowe poświęciła chorym, a po przejściu na emeryturę, po zwalczeniu ciężkiej choroby, mogła zająć się w pełni rodziną, zaległymi lekturami, ogrodem. Podczas corocznych spotkań imieninowych żywo interesowała się naszą pracą, osiągnięciami, ale również naszymi dziećmi, a potem wnukami.

To szczęście mieć taką szefową – została nią na zawsze.

A teraz, Danusiu, wierzymy, że u Dobrego Pasterza nie braknie Ci niczego. Pozwala Ci leżeć na zielonych pastwiskach, prowadzi do wody, gdzie możesz odpoczywać, przywraca Ci życie. Wierzymy również, że śmierć nie rozdziela nas na zawsze, ponieważ wszyscy podążamy tą samą drogą i chociaż zgodnie ze słowami św. Hieronima – ojca Kościoła: nie chcemy się smucić, że Cię straciliśmy, chcemy być wdzięczni, że Cię mieliśmy, to jednak jest nam ciężko i smutno, i bardzo nam Ciebie brak.

Wychowankowie i przyjaciele

Doktor Danuta Kozłowska, z domu Rusiecka, urodziła się 8 marca 1924 r. we wsi Ostrów k. Sieradza. Szkołę powszechną ukończyła w Brzeźnie k. Sieradza, a 2 klasy gimnazjum w Zduńskiej Woli. Potem przyszły lata okupacji. Od 1940 r. działała w konspiracji. Początkowo w Batalionach Chłopskich, a od 1942 r. w Armii Krajowej jako sanitariuszka i/lub łączniczka – pseudonim „Danusia”. Poprzez pracę w Urzędzie Gminy Brzeźno w charakterze pomocy biurowej i kontakt z listonoszami brała udział w likwidacji donosów, pomagała przy zaopatrzeniu w kartki na żywność i odzież okolicznych mieszkańców. Stopnie wojskowe uzyskane po 1944 r.: podporucznik, porucznik, a ostatnio kapitan. Maturę, po wcześniejszym tajnym nauczaniu, zdała w 1946 r. Dyplom lekarza z odznaczeniem uzyskała w 1952 r. na Akademii Medycznej w Łodzi. Pracę za-

wodową rozpoczęła w 1953 r. w szpitalu w Kaliszu. Tam zdobyła I i II stopień specjalizacji z chorób wewnętrznych oraz I stopień z patomorfologii. W 1961 r. przybyła z rodziną do Konina, gdzie w latach 1962–1984 była ordynatorem oddziału wewnętrznego. Obok nowatorskiego prowadzenia tego oddziału wykonywała badania radiologiczne i sekcje zwłok dla całego Szpitala Powiatowego w Koninie. Była czynnym członkiem polskich towarzystw naukowych. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Brązowym Krzyżem za Zasługi dla Obronności Kraju i odznaczeniami honorowymi: Za Zasługi dla Rozwoju Województwa Poznańskiego, Konińskiego i Miasta Konina.

Doktor med. Jerzy Czarnowski (1920–2012)

Jerzy Czarnowski urodził się 25 lipca 1920 r. w Mławie jako syn Władysława i Lucyny z Talmów. W 1921 r. przeniósł się z rodziną do Grudziądza, gdzie ukończył szkołę powszechną i Gimnazjum Humanistyczne. W 1938 r. został wcielony do rezerwy Szkoły Podchorążych, a rok później do 7. Pułku Ułanów Mazowieckich, z którym odbył kampanię wrześniową. Dostał się do niewoli. W czasie transportu uciekł w celu poszukiwania rodziny. Aresztowano go jednak w Grudziądzu i wywieziono do Generalnej Guberni, gdzie pracował w Starachowicach najpierw jako robotnik, a następnie urzędnik. W 1944 r. uciekł do Częstochowy – tam rozpoczął studia medyczne na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich i praktykował jako sanitariusz w szpitalu. Po wyzwoleniu studiował na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie w 1949 r. uzyskał dyplom lekarza. Pracę zawodową rozpoczął



w 1950 r. w szpitalu w Bydgoszczy na oddziale laryngologicznym. Tam też w grudniu uzyskał tytuł doktora medycyny za rozprawę „Wpływ adenotomii i tonsillektomii na odczyn opadania krwinek i obraz morfologiczny krwi u dzieci”. 6 lipca 1950 r. poślubił Elżbietę Soboczyńską. W 1951 r. został powołany do służby wojskowej, w ramach której pracował jako laryngolog w 2. Szpitalu Okręgowym w Bydgoszczy. W styczniu 1952 r. przeszedł do rezerwy w stopniu porucznika i powrócił do Wojewódzkiego Szpitala w Bydgoszczy, w którym pracował do 31 stycznia 1954 r. 1 lutego 1954 r. został ordynatorem nowo utworzonego oddziału laryngologicznego w Gnieźnie, który zorganizował od podstaw. Jednocześnie został kierownikiem poradni laryngologicznej, przyjmował również w Kolejowej Poradni Laryngologicznej. 6 września tegoż roku uzyskał specjalizację z zakresu laryngologii. Na prowadzonym przez niego oddziale leczeni byli dorośli i dzieci od lat czterech. Leczył również zachowawczo i operował niemowlęta i małe dzieci hospitalizowane na oddziale dziecięcym szpitala w Gnieźnie. W 1985 r. osiągnął wiek emerytalny, ale funkcję ordynatora pełnił nadal, aż do 31 stycznia 1988 r. Potem przyjmował w poradni laryngologicznej i pełnił w szpitalu dyżury „na wezwanie”. 31 stycznia 1997 r. zakończył pracę zawodową.

Pod jego kierownictwem wyszkoliło się wielu specjalistów laryngologów. Był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Otolaryngologów Chirurgów Głowy i Szyi. Obok pracy zawodowej działał społecznie w Komisji Zdrowia. Był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz działaczem ZBOWID. W kadencji

Wspomnienia

2005–2009 pełnił funkcję zastępcy okręgowego rzeczownika odpowiedzialności zawodowej lekarzy Wielkopolskiej Izby Lekarskiej. Był też zapalonym myśliwym, działał w Kole Łowieckim „Leśnik” w Skorzęcinie.

Został odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności za udział w wojnie obronnej w 1939 r., Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem 40-lecia Polski Ludowej.

Ostatnie lata życia spędził w Poznaniu. Zmarł 10 kwietnia 2012 r. Spoczął na cmentarzu junikowskim w Poznaniu.

*Irena Przybylska
Wojciech Łącki*

Janina Kowalówka (1942–2011)

27 sierpnia 2011 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła nasza koleżanka, lekarz medycyny, specjalista chirurg, wieloletnia działaczka Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Była człowiekiem wielkiego serca, oddana bez reszty chorym i niezmiernie pracowita, znajdowała także czas na pracę społeczną. Zawsze pogodna, uśmiechnięta, pełna życzliwości i optymizmu.

Janeczka, z domu Kaczmarek, urodziła się 7 czerwca 1942 r. w Czechach, pow. Sieradz. Jej rodzice, Jadwiga i Antoni, byli rolnikami. Miała pięcioro rodzeństwa, z którego do dziś pozostała jedna siostra. Szkołę podstawową ukończyła w Czechach w 1956 r., a po zdobyciu matury w Zduńskiej Woli w 1960 r. podjęła studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu, które ukończyła w 1966 r. Jako stypendystka Wydziału Zdrowia PPRN w Śremie, natychmiast po uzyskaniu dyplomu, w czerwcu 1966 r., zgłosiła się do pracy. Wobec braku etatów 1 października 1966 r. została przyjęta na staż podyplomowy, który odbyła w Szpitalu Powiatowym w Śremie. Pierwszą samodzielną pracę na pół etatu podjęła w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Pecnej. We wrześniu 1967 r. wyszła za mąż za Jerzego Kowalówkę, oficera WP. Urodziła dwoje dzieci: Joannę (5 listopada 1968 r.) – dziś diagnostę laboratoryjnego, adiunkta Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, oraz Marka (28 czerwca 1970 r.) – ekonomistę. Jedyne, dziś czteroletnia wnuczka, jest córką Joanny.

W 1969 r. została zatrudniona na oddziale chirurgicznym szpitala, przeszła wszystkie szczeble kariery zawodowej. W 1977 r. uzyskała II stopień specjalizacji z zakresu chirurgii i awansowała na zastępcę ordynatora. Przyjmowała także pacjentów w poradni chirurgicznej, której była kierownikiem, pełniła dyżury zakładowe, dyżury w pogotowiu ratunkowym. Równocześnie od 1975 r. pracowała jako lekarz rejonowy w Rejonowej Przychodni Lekarskiej PKP. W latach 70. ubiegłego wieku niedobór kadry lekarskiej i pielęgniarskiej był znaczący. Pamiętamy doskonale, jak wzywana na konsultacje do szpitala, niezależnie od pory dnia i nocy, pozostawiała swoje małe dzieci pod opieką przygodnych osób na korytarzu szpitala – Ona operowała. Pomimo nadmiernego obciążenia pracą znalazła czas, by odbyć konieczne kursy doskonalące z zakresu torakochirurgii w Zakopanem,



chirurgii naczyń w Warszawie, urologii, neurochirurgii i ortopedii w Poznaniu (1976 i 1977 r.).

Przez kilkanaście lat brała udział w pracach komisji lekarskiej poboru wojskowego. Wychowała wiele pokoleń pielęgniarek jako wykładowca Medycznego Studium Zawodowego w Śremie (1972–1993). Jeszcze pełna wigoru brała udział w zjeździe absolwentów w 2007 r. w Jaszkuwie. Przez siedem kadencji, czyli 17 lat, była jednym z najbardziej aktywnych członków Zarządu Koła PTL w Śremie – zawsze dyspozycyjna, odpowiedzialna, dokładna i pracowita. Za tę pracę została uhonorowana przez Zarząd Główny PTL dyplomem oraz odznaką Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie.

Z chwilą przejścia na emeryturę w 2005 r. została zatrudniona w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu – punkt w szpitalu w Śremie. Zamiast odpocząć, poświęciła się absorbującej pracy społecznej na rzecz Towarzystwa Pomocy Potrzebującym im. św. Brata Alberta „Nadzieja” w Śremie.

Ciężkie choroby w ostatnich latach życia wymagały częstych hospitalizacji oraz stałej opieki, którą w sposób wzorowy zapewniła jej rodzina. Wymagały też hartu ducha ze strony Janeczki. Przytoczę fragment wspomnienia przygotowanego przez dr. R. Zawadzkiego, a wygłoszonego przeze mnie nad grobem w dniu pogrzebu: „Droga Ninko, trudno uwierzyć, że odeszłaś od nas. Chociaż Twoja walka z chorobami i cierpienia z nimi związane trwały długo, odeszłaś nagle i ciężko nam się z tym pogodzić. Słyszymy jeszcze Twój donośny głos, pełen energii, ludzkiego ciepła, bezinteresownej życzliwości. Wciąż pamiętamy Jankę zabieganą na oddziale, w poradni chirurgicznej, izbie przyjęć, zapracowaną, niedającą sobie wytchnienia, oddaną bez reszty pacjentom, a przy tym jakimś cudem – zawsze pogodną, uśmiechniętą, pełną humoru i optymizmu. A przecież byłaś na pierwszej linii frontu, przy najcięższych chorych i cierpiących. A oni odpłacali Ci uśmiechem i starali się wraz z Tobą zwalczać swoje choroby. Dla młodszych lekarzy byłaś wymagająca, ale jednocześnie jakże troskliwa i wyrozumiała. Pielęgniarki też miały w Tobie szczerego opiekuna i współpracownika, który nie pysznił się wyższym stanowiskiem, ale w razie konieczności potrafił pracować jak jedna z nich, pomagać we wszystkim dla dobra pacjenta. Pielęgniarki ceniły Cię nie tylko za skromność i bezpośredniość, lecz także za wiedzę, którą z talentem potrafiłaś przekazać im w studium. Kiedy zachorowałaś i to na wiele ciężkich chorób naraz, stałaś się pacjentem – przeszłaś na drugą stronę życia lekarza, bo przecież lekarz to zwykły człowiek, niemający w starciu z chorobami żadnych ulg. Zrobiłaś to z godnością i zadziwiłaś nas wiecznym optymizmem, wolą walki o życie. Jeszcze w obliczu wielkich cierpień dawałaś przykład i moc pacjentom, wciąż wypełniałaś odwieczną przysięgę Hipokratesa... Janeczko, dzisiaj stoimy nad grobem, przed majestatem śmierci. Twój piękny żywot dokonał się. Teraz płaczemy, ale jestem pewna, że pozostaniesz – Ty i Twoje czyny – w naszej pamięci”.

Poeta powiedział:

Na końcu historii mojej i Twojej
niepotrzebne są słowa
zamknięte powieki,
zaciśnięte usta,
jest odpowiedź;
z każdą kroplą łez narasta myśl:
Ty już rozpoczęłaś wędrówkę
do wieczności.

*Barbara Siwińska
Śrem, sierpień 2012, w rocznicę odejścia*